

Etyka, tradycje i zwyczaje lowieckie.

Czy słowa te są obce polonijnym myśliwym?

Napewno nie wszystkim, ponieważ niektórzy z nich należą również do Polskiego Związku Łowieckiego i w tym przypadku nie powinno ulegać żadnej wątpliwości, że myśliwy ten, składając pomysłnie egzamin łowiecki i ślubując, jest niejako zobowiązany do bycia prawym myśliwym, w szeroko rozumianym tego słowa znaczeniu.

Niektórzy nie są członkami PZŁ i to nie znaczy, że możemy ot tak sobie zakwalifikować ich do grupy myśliwych nieetycznych. Absolutnie nie, ale oczywiście zarówno u jednych, jak i drugich zdarzają się wyjątki, jak od każdej reguły i tym właśnie „myśliwym” dedykuje ten artykuł.



Wreczanie złomu

Nie chciałbym skupiać się na konkretnych przykładach, ale bardzo niepoprawnym według mnie jest zachowanie niektórych myśliwych na polowaniach na bazanty na tzw. game farms. Po zakończonym polowaniu istnieje coś takiego jak pokot Panowie Myśliwi, nawet jeżeli to są tylko ptaki, mówię tu oczywiście o zbiorowych polowaniach, gdzie strzelana jest ich pewna ilość. Ciężko byłoby wymagać od myśliwego indywidualnego układania pokotu, ale nie znaczy to, że nie każda strzelona przez nas zwierzyna zasługuje na szacunek. Podczas układania pokotu stosuje się hierarchię łowiecką zwierzyny, czyli ustalona kolejność zajmowania miejsc w pokocie.

Na pierwszym miejscu wielkie drapieżniki, następnie zwierzyna gruba, kita, turzyca i pióro. Jeżeli polujemy tylko na ptactwo, które jest głównym przedmiotem polowań zbiorowych w polonijnym środowisku myśliwskim, nie ma mowy oczywiście o hierarchii. Musimy jednak pamiętać, że upolowana zwierzyna układamy na prawym boku z głowami skierowanymi w kierunku myśliwych. Wyjątek stanowią kaczki, kuropatwy i drobne ptactwo, które układają się na grzbiecie, niekoniecznie na boku.

Zdarza się jednak, że na tego typu polowaniach padają również króliki, więc nie zapominajmy, że zajmują one wyższe miejsce w hierarchii, turzyca tuż przed piórem. Godnym potępienia jest fakt strzelania do ptaków na ziemi, konkretnie chodzi o bazanty, i nie mówimy tu oczywiście o zbarczonym ptaku, którego należy dostrzec, ale o zdrowym, takim który na pewno poderwie się i odleci, jak tylko damy mu szansę - to jest właśnie etyka Panowie. Spotykałem się z określeniami „zapłaciłem za piec, to piec zabiorę...” i nie ważne jak zostaną strzelone, a raczej powinienem użyć słowa „rozstrzelane”, bo przecież tego typu pozyskanie nie jest napewno polowaniem, a „myśliwy” polujący w ten sposób, nie jest napewno myśliwym etycznym i polować powinien tylko i wyłącznie z koszykiem w mięsny sklep.

Zachęcam wszystkich myśliwych do podtrzymywania i pielęgnowania pięknych tradycji i zwyczajów łowieckich, tych którzy nie znają tematu, do zgłębiania wiedzy dotyczącej łowiectwa. Polecam Słownik Podstawowych Terminów Łowieckich I Ekologicznych (Z. Józwiak, K. Biały), Podstawy Łowiectwa (K. Biały), a także Tradycyjne Zwyczaje Łowieckie, których autor Pan Edward Szalapak, o uroczystości pokotu pisze tak: „Pokot jako ceremonia i uroczystość jest nieodłącznym elementem prawdziwych łowów, koronuje dzień spędzony na łonie przyrody oraz rozładuje emocje i napięcia uczestników polowania. Przede wszystkim zaś jest okazją do serdecznego rozstania się z bracia myśliwska, pożegnania zwierzyny i łowiska”.



Otrabianie pokotu

Tym wszystkim, którzy jeszcze mają wątpliwości, czy warto pielęgnować tradycje łowieckie, czy warto mówić o polowaniach, czy generalnie o wszystkim co kryje w swoim znaczeniu słowo łowiectwo, używaj języka łowieckiego dedykuje wiersz, który bardzo mi się spodobał, a przeczytałem go kiedyś w magazynie Brac Łowiecka :

Chcę poruszyć dzisiaj temat Delikatny - choć nie nowy - Sam się nawet zastanawiam, Co też przyszło mi do głowy?

Kiedy wraca się z ambony, To pytają: „Co zabiłeś?”. „Nic” - zazwyczaj odpowiadam, To

pytają: „A gdzie byles?”.

„Na Wysokiej, przy necisku, Gdzie sie kukurydza neci”. „No to - mówia - pecha miales, Tam zazwyczaj cos sie kreci”.

Teraz także były dziki, Same lochy z warchlakami, Wiec poszedlem na Debine Za grubszymi ciut dzikami I spotkałem pojedynka, - W krzyżu dobrze widze belki -I strzelilem - nie zabilem (Nawet ładne miał szabelki).

To wyraźnie chce podkreślić i tym z Wami się podzielić: Co innego znaczy „zabić”, Co innego znaczy „strzelić”.

Grudzien jest miesiącem szczególnym, nie tylko dla myśliwych oczywiście, ale zostając przy temacie myślistwo, kolejnym pięknym przykładem wspaniałej tradycji, jest polowanie wigilijne, które tak oto charakteryzuje Edward Szalapak w książce pt.

„Tradycyjne Zwyczaje Lowieckie”:

Polowanie wigilijne zwane również noworocznym (w znaczeniu początku kolejnej fazy klimatu w danym roku) jest bardziej formą spotkania towarzyskiego niż rzeczywistym polowaniem. Więcej tu obrzędowości niż łowów. Głównym bowiem celem tych spotkań jest stworzenie myśliwym możliwości przeżywania lowieckich przygód w jak najprzychylniejszej koleżeńskej atmosferze. Organizuje się je w okresie zimowego przesilenia dnia i nocy. Wtedy to, w dawnych czasach, nasi prastłowianie przodkowie podejmowali pierwsze, rytualne łowy na najgrubszego zwierza, bo czas ku temu był najdogodniejszy. Dzisiaj ów czas przesilenia zimowego zbiega się kalendarzowo z wigiliami Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Obie te daty, jak się dzisiaj uważa, symbolizują rodzenie się nowego, nowej ery, odmiany w życiu człowieka.

Omawiane spotkanie jest wyłącznie myśliwskim przedsięwzięciem. Nie zaprasza się na nie rodzin myśliwskich ani osób postronnych. A to ze względu na intymność treści obrzędów i poruszanej tematyki oraz swoisty nastrój. W ognisku kończącym spotkanie nie muszą uczestniczyć pomocnicy prowadzącego polowanie lub naganiacze, którzy nie są myśliwymi lub stazystami.

W czasach, kiedy do łowiska było blisko, a w dzień przed Bożym Narodzeniem w domu królowały kobiety szykujące świąteczne dania, wtedy najwłaściwszym miejscem dla myśliwego był las. Pisał o tym Rudolf Wacek.

Polowali w ten dzień zawsze nasi przodkowie, a babki pilnowały, by brzoza Boże — nie został jakiś niedolega w domu, który by walesając się po kuchni, zaglądał do garnków i przedwcześnie smakoliki wyjadał.

(W polskich kniejach. Opole 1947 s. 24)

Część spotkania wigilijnego, ta związana z odstrzeleniem zwierzyny, przeprowadza się tak, jak inne zbiorówki. Jednak planuje się tylko parę pedzeń zwierzyny. Łowy muszą trwać krótko, przede wszystkim z dwóch ważnych powodów: aby wygospodarować czas na pogawędki myśliwych przy ognisku, oraz aby myśliwy mógł wystarczająco wcześnie i w pełnej sprawności wrócić do domu, gdzie z racji świąt czekają go inne obowiązki. Bezpośrednio po odprawie wstępnej, myśliwi (zazwyczaj ci młodszy wiekiem) roznoszą worki z karmą dla zwierzyny do pobliskich pasników lub karmowisk i tam karmę wykładają. Takie wigilijne dokarmianie zwierzyny ma symbolizować intencje dzielenia się ludzkiego pokarmem ze zwierzętami. Ten zwyczaj był pielęgnowany przez dawnych łowców jeszcze za czasów pogańskich. Uczestnicy spotkania wigilijnych (noworocznych) wystrzegają się sporów i zadrażnień. Karanie za wykroczenia myśliwskie jest w tym dniu wyjątkowo ostatecznością. Pozyskana zwierzyna dzieli się zazwyczaj równo między uczestników. W niektórych kolach lowieckich przerywa się pedzenia zwierzyny nawet wcześniej niż zaplanowano, jeżeli tylko liczba sztuk upolowanej zwierzyny zrównała się z liczbą strzelb, czyli myśliwych.

Po pokocie, zanim myśliwi zasiada w krąg wokół ogniska, tradycjonalisci lowieccy nie zapominając o ozdobieniu jakiegos świeczka na wzór świątecznej choinki i zawieszeniu na pobliskich podgluszkach (dolnych galeziach) drzew lub krzewów paru fragmentów

opłatków, jako formy życzeń składanych kniei i zwierzyńie. Jezeli przy ognisku rozmieszczono podwyższone lawy (stoly), na których znajda sie naczynia z postnymi potrawami, to na wierzch law kladzie sie garstki siana. Sa jednak kola lowieckie, w których nie przewiduje sie zadnych wigilijnych posilków.

Zasiadlszy wokól ogniska, myśliwi gawedza. Tematyke rozmów powinien ukierunkowac prezes kola lub lowczy zagajajac spotkanie przy ognisku. W luzno prowadzonych rozmowach i w atmosferze kolezenstwa myśliwi omawiaja wazniejsze wydarzenia i przezycia mijajacego roku, formuluja takze oceny oraz przedstawiaja wnioski na przyszly rok. Niektórzy pólzartem zajmują sie wrózbami, inni powtarzaja zaslyszane horoskopy. Jezeli jest odpowiedni do tego klimat, ktos moze zaproponowac wzajemne zaniechanie uraz i wybaczenie przewinien. Intencja jest przejrzysta. Chodzi o oczyszczenie atmosfery w srodowisku myśliwskim u progę nowego roku.

Pod koniec spotkania przy ognisku jeden z szanowanych nemrodów sklada ogólowi zyczenia swiateczne i noworoczne, po czym następuje indywidualne, wzajemne skladanie sobie zyczen. Wsród powinszowan znajduja sie zazwyczaj zyczenia sukcesów lowieckich (bez konkretów, tylko w zwyczajowej formie: darz bór!) i tych wspaniałych przezyc, którymi moze darzyc przyslowiowa knieja i lowieckie pole.

Darz Bór!

John C. Moskal